

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 IX 2006

Samarytanie nadziei

Za nami czas wakacyjnego odpoczynku! Według ustalonego zwyczaju 1 września rozpoczął się nowy rok szkolny! Dzieci, młodzież gimnazjalna i licealna, wszyscy uczniowie podjęli zajęcia w swoich szkołach. Dla rodziców, nauczycieli, katechetów, księży powróciły intensywniej problemy dotyczące wychowania. W wychowawcach uaktywniła się odpowiedzialność za wychowanie dzieci i młodzieży. Potęguje się w nich świadomość, którą w wychowawcach stymulował kiedyś Andrzej Frycz Modrzewski: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie!”

Spróbujmy zatem podjąć dziś, choć przez chwilę, refleksję związaną z wychowaniem dzieci i młodzieży. Czynimy to wspólnie, ponieważ wszyscy patrzymy z ogromną troską i nadzieją na wysiłek rodziców i nauczycieli, wychowawców mocujących się z tym młodym żywiołem, który jest inspirowany i kuszony z różnych stron, kiedy jedni mówią: białe, inni mówią: czarne; jedni mówią: tędy, drudzy mówią: tamtędy; jedni mówią: to jest dobre, inni mówią: nie, to jest złe! Zdajemy sobie sprawę, jak trudno jest nie tyle mówić o wychowaniu, lecz jak trudno jest dziś wychowywać. Żyjemy bowiem w świecie ustawicznych przewartościowań, w chaosie różnych kryteriów wartości, różnorodnych chorób cywilizacyjnych, w świecie informacji opartych na sprzecznych systemach wartości. Ale nie o trudnościach wychowawczych chcemy kontynuować rozważanie. Nowy rok szkolny budzi znów nadzieję związaną także z działaniami edukacyjnymi i wychowawczymi. Wchodzimy w nowy rok nauki i wychowania z nadzieją, że nasi wychowankowie, dzieci i młodzież staną się przez ten rok, dzięki wysiłkowi rodziców, nauczycieli, katechetów, kapłanów, wychowawców, mądrzejsi i lepsi.

„Samarytanie nadziei” – bardzo zaintrygowało mnie to określenie, jakiego użył jeden z psychologów w odniesieniu do wychowawców. Rodzice, nauczyciele, katecheci, kapłani – to samarytanie nadziei dla tych, których mają wychować na dobrych ludzi, dobrych obywa-

teli i dobrych chrześcijan. Wychowawca, dobry wychowawca, powinien być znakiem nadziei dla młodego pokolenia. To jedno z zasadniczych zadań wychowawców, prawdziwych wychowawców! Młody człowiek powinien mieć jasną, wyraźną perspektywę, ku czemu zmierza, na jakich wartościach ma oprzeć swoje życie, jak ma żyć jako istota wolna, rozumna, zdolna do miłowania i odpowiedzialna za siebie i innych.

Jak wychować dziecko na dobrego człowieka? Pytanie to jako pierwsze wyrwa się, oczekując odpowiedzi. Poszukując jej, chcę zastosować metodę prowokacyjną, przedkładając propozycję zawartą na ulotce rozdawanej rodzicom przez policję w Houston, stan Teksas (USA): *Jak wychować dziecko na chuligana*. Oto treść ulotki: „Od wczesnych lat należy dziecku dawać wszystko, czego tylko pragnie. Trzeba śmiać się z jego nieprzyzwoitych i grubiańskich słów. Będzie się uważać za mądre i dowcipne. Należy je odgradzać od wszelkich wpływów religijnych. Żadnej wzmianki o Bogu. Nie posyłać na religię, nie nakłaniać do Kościoła – gdy dorośnie, samo wybierze sobie religię i światopogląd. Nie wolno mówić dziecku, że źle postępuje. Nigdy! Może nabawić się kompleksu winy. A co będzie, gdy później zostanie obwinione o kradzież samochodu? Ile się nacierpi w przekonaniu, że całe społeczeństwo je prześladuje. Konsekwentnie róbcie wszystko za dziecko: gdy porzuci dookoła rzeczy, sami je podnieście i połóżcie na swoim miejscu. W ten sposób nabierze przekonania, że odpowiedzialność za to nie spoczywa na nim, lecz na otoczeniu. Pozwólcie dziecku wszystko czytać, wszystko oglądać w telewizji, wszystkiego spróbować. Tylko w taki sposób nabierze doświadczenia i pozna, co jest dla niego dobre, a co złe. Klóćcie się zawsze w jego obecności. Gdy wasze małżeństwo się rozleci, dziecko nie będzie zaszokowane. Dawajcie mu tyle pieniędzy, ile zechce. Nie musi ich zarabiać. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby musiało się tak męczyć jak wy kiedyś. Zaspokajajcie wszystkie jego życzenia. Niech odżywia się jak najlepiej, używa trunków i narkotyków, ma wszystkie wygody. Stawajcie zawsze w obronie dziecka. Obojętnie, z kim popadnie w konflikt – z policją, z księdzem, nauczycielami czy sąsiadami. Nie wolno dopuścić, by dziecku wyrządzono krzywdę, tylko ono może bezkarnie krzywdzić innych. Jeżeli mimo takiej wolności i przywilejów, jeśli mimo tylu dowodów waszej miłości dziecko wam się uda i nie wyrośnie z niego chuligan, to nie potrzebujecie winić samych siebie. Zrobiliście sami, co tylko się dało, by je zepsuć. Po prostu dziecko było od was lepsze – Policja w Houston, Teksas, USA”

Metoda zastosowana w ulotce jest przewrotna. Jednakże oprócz sarkazmu dostrzegamy w jej treści dużo mądrości wypływającej z wnikliwej analizy aktualnego podejścia do wychowania dzieci i młodzieży. Jako chrześcijanie preferujemy chrześcijański, pozytywny model wychowania. I tak się nawet dobrze złożyło, że formułują go nam dzisiejsze teksty liturgiczne: „Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie [...]”. Oto biblijne określenie prawości. Człowiek prawy to człowiek prostolinijny, który mówi „tak” – jest „tak”, mówi „nie” – i jest „nie”. Ale prawość łączy się przede wszystkim z prawdą: „Kto zamieszka na Twej górze świętej? Ten, kto postępuje nienagannie, działa sprawiedliwie i mówi prawdę w swym sercu. Kto nie czyni bliźniemu nic złego, nie ubliża swoim sąsiadom, szanuje tego, kto nie da się przekupić przeciw niewinnemu. Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje”

Jest więc model wychowania chrześcijańskiego, a jego wzorem najwyższym jest dla nas chrześcijan, idealny Pedagog, Samarytanin Nadziei, sam Jezus Chrystus! Może dlate-

go często nie potrafimy do tego modelu dorasnąć, choć powinniśmy wszystko robić, aby go realizować. Pedagogia Jezusa zakłada miłość i dialog, pouczanie i upominanie i zamierza odsłaniać człowiekowi głębszy sens jego istnienia. Celem pedagogii Chrystusa jest mądrość, a środkiem dobrze rozumiana miłość. Fascynujące jest, że Chrystus jako Wychowawca utożsamia się z wychowankami, i to do tego stopnia, że oddaje za nich swoje życie. Pokazuje nam, że u podstaw wychowania jest miłość!

Co sprawiało, że do sędziwego już i schorowanego Ojca Świętego Jana Pawła II ciągnęła tłumnie młodzież z całego świata? Przecież stawiał młodzieży trudne zadania. Mówił jej: „nie uciekajcie przed wielkością, nie lękajcie się być świętymi, wymagajcie od siebie, nawet jeżeli nikt od was nie wymaga, nie bójcie się iść za Chrystusem!”. Młodzież doskonale wiedziała, że Ojciec Święty ją kocha, że ją poważnie traktuje, że chce jej rzeczywistego dobra!

Sprawa wychowania chrześcijańskiego bardzo bliska jest Kościołowi. Sobór Watykański II poświęcił temu problemowi specjalny dokument zatytułowany *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim*, z którym powinni się zapoznać wszyscy wychowawcy. Na zakończenie tegoż rozważania chciałbym przytoczyć końcowe słowa tegoż dokumentu: „Tenże Sobór święty, wyrażając swą wielką wdzięczność kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim katolikom, którzy z ewangelicznym oddaniem poświęcają się zaszczytnej pracy na polu wychowania i szkolnictwa wszelkiego rodzaju stopnia, zachęca ich, aby wspólnie trwali w wykonaniu podjętego zadania i aby usiłowali tak odznaczyć się w przepajaniu wychowanków duchem Chrystusowym, w sztuce wychowania i zamiłowaniu do nauki, iżby nie tylko posuwali naprzód wewnętrzną odnowę Kościoła, ale utrzymali i wzmogli jego dobroczynną obecność w dzisiejszym świecie, szczególnie w świecie intelektualnym”.

Do słów wdzięczności uczestników soboru na początku roku szkolnego dołączamy modlitwę w intencji wszystkich wychowawców oraz wychowanków, prosząc samego Jezusa Chrystusa o błogosławieństwo dla nich.

ks. Marian Biskup